

**Eugeniusz Kurzawa, *Region Kozła. Vademecum*, Fundacja Tres Zbąszyń, Zbąszyń 2018, 366 s.**

Po przeczytaniu książki *Region Kozła. Vademecum* mam nieodparte wrażenie, że obszar obejmujący wschodnią część Ziemi Lubuskiej i zachodnią Wielkopolskę to prawdziwy fenomen w skali kraju. Sześć lokalnych społeczności (gminy: Babimost, Kargowa, Siedlec, Zbąszyń, Zbąszynek, Trzciel) należących do różnych powiatów, województw, a w przeszłości – także odrębnych państw, które połączyła muzyka, a dokładniej – oryginalny instrument o nazwie kozioł. Jak to się stało, że ta niematerialna wspólnota przetrwała do dziś mimo wielu zawirowań historii i niesprzyjających warunków administracyjnych? Jaką wartość dla współczesnych Obrzań ma Region Kozła? Eugeniusz Kurzawa naświetla te i inne tematy z różnych stron i nie ma zamiaru wyczerpać wszystkich możliwości opisu; zachęca do zadawania pytań i – jak sam podkreśla – ma nadzieję, że zainspiruje do dalszych poszukiwań i dyskusji.

Chyba nikt inny nie zrobiłby tego lepiej. Napisanie książki o RK wymagało wieloletniego zaangażowania, pasji badacza i spojrzenia na ten unikatowy obszar w perspektywie integrującej. I przede wszystkim – lekkiego pióra, bez którego nie byłoby wciągającej, interdyscyplinarnej narracji. Eugeniusz Kurzawa, choć od zawsze związany jest ze Zbąszyniem, ma możliwość obserwować Region Kozła z zewnątrz (mieszka w podzielonogórskim Wilkanowie), a przez to nabrać zdrowego dystansu do obiektu swoich zainteresowań. Z tej eksregionalnej perspektywy opowiada o historii (a nawet archeologii) regionu, relacjonuje jego aktualne problemy oraz przedstawia potencjalne drogi rozwoju. Odbiorca traktowany jest przez niego jako partner w dyskusji; język nie stanowi bariery w tym kontakcie. Czytając, ma się wrażenie, że Kurzawa siedzi gdzieś obok z zeszytem i opisuje zdobyte w terenie informacje. Nie wypowiada się *ex cathedra*. Jest blisko tego, do kogo pisze (a to w zawodzie dziennikarza chyba jedna z ważniejszych umiejętności do wypracowania).

„Wielka Xięga Regionu Kozła” – bo tak umownie zaczęli mówić o niej autorzy koncepcji (Eugeniusz Kurzawa, Wojciech Olejniczak, Janusz Jaskulski) – to jakby przejście na kolejny etap w myśleniu o regionie: z tradycji oralnej do pisanej. A zatem skok rewolucyjny! Zweryfikowanie dotychczasowego stanu pozwala otworzyć się na to, co nowe. Do tej pory większość informacji o regionie można było zdobyć, słuchając lub czytając znawców poszczególnych miejscowości (ukazały się np. książki o Trzcielu, Kargowej, Babimoście, Zbąszyniu) lub przeglądając lokalną prasę. Trudno było o wizję scalającą. Książka Kurzawy nie wprowadza podziału na poszczególne gminy, traktuje problemy (np. sprawy edukacji, kultury, regiopolityki) całościowo. Jak sam autor przyznaje, nie chodziło mu o zachowanie proporcji w opisywaniu różnych zjawisk w sześciu gminach RK, bo nie jest to publikacja o charakterze encyklopedycznym. W książce poza tekstami Kurzawy znalazły się też fragmenty napisane przez Antoninę Woźną, Janusza Jaskulskiego, Michała Kobusiewicza, Tadeusza Zgólkę i Zenona Matuszewskiego. Na marginesie dodam, że warto byłoby pomyśleć nad konferencją popularnonaukową na temat Regionu Kozła i wydać monografię zbiorową. Bardzo wysoko

oceniam stronę edytorską publikacji i opracowanie graficzne (Fundacja Tres Zbąszyń). Książka ma przejrzysty układ (niemal podręcznikowy), informacje pogrupowane są w krótkie i czytelne rozdziały, a na końcu sporządzono indeks nazwisk i bibliografię, więc nienasycony czytelnik może bez większego problemu dotrzeć do szczegółowych informacji. Dodać trzeba, że Kurzawa uporządkował cenny spis burmistrzów gmin oraz zestawiał z różnych źródeł dane demograficzne (sięgające XVI wieku).

Niebawem ukaże się również druga (bardziej ilustracyjna) wersja. Trochę szkoda, że w wersji „bezobrazkowej” zabrakło miejsca na rozdział o turystyce (z uwzględnieniem najciekawszych obiektów, miejsc rekreacji i szlaków wędrówek). Oczywiście mamy podrozdział o Szlaku Drewnianych Kościołów, ale interesujących obiektów jest pewnie więcej. Znaleźć można też skromną część o bogactwie wodnym i leśnym tego obszaru. I tu przydałaby się mapa (np. w formie wkładki/zakładki w środku książki lub luźnego dodatku). Sam autor zauważa, że zdecydowanie brakuje temu regionowi promocji. Mam nadzieję, że za jakiś czas powstanie taki właśnie przewodnik. W tym miejscu warto też odnotować atrakcyjną publikację Anny Kaźmierak *Elementarz tradycji Regionu Kozła*. Książka do mazania, która została wydana w 2017 roku przez to samo wydawnictwo co *Vademecum*. Skierowana ona została przede wszystkim do dzieci.

Wracam jednak do „Xięgi” i jej zaskakującej zawartości. Moją uwagę przyciągnęło bogactwo kulturowe RK. Zwłaszcza zbąszyński Festiwal Artystyczny Eksperyment (inauguracja – 2001 r.), Konkurs Literacki im. Eugeniusza Paukszty (I edycja – 2000 r.), potencjał (jeszcze niewyeksplloatowany) domu pracy twórczej Paukszty w leśniczówce Linie (otwarty w 2007 r.), a także wyjątkowa Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. Stanisława Moniuszki (z klasą ludowych instrumentów), której korzenie sięgają lat 50. i Wiejskiego Ogniska Muzycznego założonego przez Antoniego Janiszewskiego. Warto pamiętać, że ostania z wymienionych inicjatyw/instytucji powinna stać się główną siłą napędową tego regionu.

Z tego względu, że książka Kurzawy dotyka spraw bieżących, trudno jest oczekiwać obiektywnych ocen działalności poszczególnych gmin, ich burmistrzów, współpracy między nimi. Kurzawa buduje afirmatywną opowieść o Regionie Kozła, czuje zapewne wewnętrzny imperatyw do ratowania wieloletniej relacji. Proponuje też pewne rozwiązania ożywiające ten zastygły nieco układ. Dla przykładu: testuje pomysł, żeby zbąszyński ratusz przybrał formę łabędzia (to byłby niestety kicz), pyta też jak przyciągnąć inteligencję, ludzi kultury, żeby zechcieli osiedlić się w Regionie Kozła. Ale czy to jedyne wyjście? Odwracając pytanie: może to Region Kozła jest w stanie rozszerzać swoje granice? Czy jest jakiś pomysł na wyjście z tej regionalnej izolacji? Autor *Vademecum* proponuje też budowę licznych instytucji państwowych (skansen, muzeum, liceum akademickie). Sceptycznie podchodzę do roli organizacji państwowych w rozwoju RK oraz zarysowanego pomysłu stworzenia liceum akademickiego. Większą szansę widzę w organizowaniu popularnonaukowych festiwali i powoływaniu niezależnych fundacji. Czas pokaże, w jaki sposób Region Kozła będzie ewoluował przez następne lata. Jedno jest pewne: jeśli zamilknie kozioł, zniknie najważniejszy element spajający ten obszar. Stanie się on w ten sposób sztucznie podtrzymywany.

\* \* \*

Zanim przeczytałam „Xięgę”, nie zdawałam sobie sprawy, że o grze na koźle mówią przekazy z XVI-XVII wieku. W Lutolu Suchym odkryto nawet kafle z dudziarzem pochodzące z XVI wieku. Nigdy nie widziałam tego artefaktu, a przecież mógłby to być ważny element składający się na kozłarską tożsamość, rozpoznawalny symbol tego *loci*.

I jeszcze na koniec jedna refleksja. Kiedy wpisuję w Google „Region Kozła, muzyka” oraz – dla porównania – „Szkocja, muzyka”, widzę różnicę nie do przeskokienia. Zakładam w uproszczeniu, że wspólny mianownik stanowi instrument (choć różni się znacząco). Na jednych zdjęciach widzę szkocką tradycję przekazywaną z dumą z pokolenia na pokolenie i markę narodową. Na tych dotyczących Regionu Kozła (zazwyczaj niezbyt dobrych) – folklor i ludowy koloryt. To trochę za mało, żeby przyciągnąć młodych. Mam nadzieję, że gra na koźle stanie się kiedyś modna, nowoczesna i oderwana od zatęchłego zapachu cepelii. Być może szansą jest znalezienie ekwiwalentu zwierzęcych surowców (chciałabym, żeby w niedalekiej przyszłości prawo zakazało zabijania zwierząt do produkcji instrumentów muzycznych). Wtedy Region Kozła zacznie tętnić życiem. Ale muzyka ta nie może kojarzyć się tylko z utworami takimi jak *Ś winiorz*

. Co by się stało, gdyby w swoich piosenkach spróbowali wykorzystać (przetworzyć?) dźwięk kozła tacy artyści jak Dawid Podsiadło (pop), Taco Hemingway (hip-hop) czy Błazej Król (alternatywa)? To dobry czas na egzotyczne brzmienia w muzyce. Ale musiałby się znaleźć ktoś, kto im by ten pomysł podsunął.

Publikacja Eugeniusza Kurzawy ma szansę stać się podstawą dla kolejnych badaczy i entuzjastów tego unikatowego regionu. Autor wytyczył sporo ścieżek do przebycia oraz wykonał ważny krok ku reanimacji lokalnych wartości. *Vade mecum*, czyli *pójdź za mną* – to wyartykułowana w tytule książki postawa tego, który zaprasza do wspólnej wędrówki. Nie chodzi o własny interes, wymierne korzyści, ale o rzadkie dziś dbanie o dobro małej wspólnoty, o patriotyzm w mikroskali (który objawiał się nawet, kiedy Kurzawa mieszkał w oddalonym o kilkaset kilometrów Białymstoku i redagował „Zbąszynianina”) i naturalny powrót do korzeni. Oby spowodował twórcze poruszenie i zainspirował do działania.

Mirosława Szott